Nr. 381. We Lwowie sobota dnia 21 września 1901 r. Rok XXXIV.

Dziennik Polski

Wydanie poranne.

wychodzi 2 razy dziennie.

I. Zjazd przemysłowy.

(*Telegram „Dziennika Polskiego*“).

Kraków 21 września. Interesująca wiadomość przyszła podczas posiedzenia zjazdu przemysłowego. Namiestnictwo udzieliło pp. Bernardowi Libanowi, Władysławowi Libanowi, przemysłowcom w Podgórzu i p. Hermanowi Kriegerowi w Krakowie koncesji na założenie towarzystwa akcyjnego dla budowy fabryki sody amoniakalnej w Borku fałęckim, pod firmą: „Tow. akcyjne dla fabrykacji sody i produktów chemicznych“ z siedzibą w Podgórzu, z kapitałem zakładowym miljon koron i prawem podwyższenia go do 3 miljonów koron.

O godzinie 3 popołudniu rozpoczęło się trzecie ogólne posiedzenie pod przewodnictwem p. Goetza-Okocimskiego. Wybrano stałą delegację zjazdu z siedzibą w Krakowie i z prawem kooptowania. Delegacji tej zadaniem jest przeprowadzenie uchwał zjazdu. W skład jej weszli: Z Krakowa: Antoni Chmurski inżynier-mechanik właściciel fabryki, Mieczysław Dąbrowski dyrektor gazowni miejskiej w Krakowie, Jan Goetz Okocimski, inż. Stanisław Horoszkiewicz profesor szkoły przemysłowej, Bernard Liban, Edmund Zieleniewski. Ze Lwowa: Leopold Ba...ewski, Alfons bar. Gostkowski, dr. Henryk Kolischer, Andrzej ks. Lubomirski, Wacław Wolski, Józef Wczelak; dalej p. Władysław Łatkiewicz z Warszawy i p. Ed. Szmeja z Białej. Do delegacji tej będą także należeli trzej reprezentanci izb handlowych krakowskiej, lwowskiej i brodzkiej.

Polecono delegacji tej, aby przy pomocy wydziału krajowego i izb handlowych wygotowała statystykę przemysłową kraju.

Nastąpił referat p. Hermana Feldsteina, p. t.: „Orgonizacja kredytu dla wytwarzania i prowadzenia przemysłu“.

Po dyskusji, w której zabierali głos pp.: Rutowski, Kossuth, Uderski, Alfred Szczepański i i., uchwalono wnioski referenta i przekazano stałej delegacji rezolucję domagającą się, aby przy Banku krajowym utworzony był osobny fundusz kredytowy dla kupców i przemysłowców.

Drugi z kolei referat p. dra Marjana Lindego, p. t.: „Utworzenie krajowego Związku przemysłowego, przedłożył w zastępstwie referenta p. Stesłowicz.

Przewodnictwo objął teraz p. Kolischer.

Po dyskusji, w której przemawiali pp. Korosteński, Śliwiński, dr. J. Roszkowski, Ihnatowicz i inni, uchwalono wnioski referenta wraz z dodatkowym wnioskiem opiewającym: Zjazd przemysłowy uznaje potrzebę wytworzenia stałej organizacji reprezentacji interesów przemysłu krajowego, a przedewszystkiem fabrycznego i poruczа komisji z 12 członków zajęcie się tą sprawą. Stałej delegacji przekazano rezolucję p. Roszkowskiego, domagającą się założenia czasopisma, poświęconego sprawom ekonomicznym i przemysłowym kraju.

P. Juljusz Starkel wygłosił z kolei referat: „Szkolnictwo zawodowe“, nad którym wywiązała się bardzo długa, zasadnicza dyskusja. Przemawiali p. Alfred Szczepański, Rolle, Tuleja, Ohly, Ihnatowicz, dyr. Szydłowski. Przyjęto wnioski referenta, oraz rezolucję p. Ohlego, żądającą, by rząd popierał prywatne warsztaty fachowe, zamiast tworzenia odrębnych szkół zawodowych, oraz rezolucję domagającą się oddawania robót rękodzielnikom i inne.

Z kolei przystąpiono do zatwierdzenia w drugiem czytaniu wniosków, uchwalonych na posiedzeniach plenarnych i wniosków, uchwalonych w sekcjach. Pierwsze zatwierdzono, drugie, t. j. sekcyjne częściowo doraźnie uchwalono, częściowo odesłano do stałej delegacji.

Wnioski sekcyjne były następujące: p. Sikorskiej o zorganizowanie ogólnego związku kobiet dla krzewienia wyrobów przemysłu domowego; p. Jana Roszkowskiego: w sprawie podniesienia przemysłu i zwołania krajowej ankiety przemysłowej; p. Feldmana Wilhelma: o reformę szkół średnich w duchu jednolitej szkoły średniej w kierunku więcej szkoły realnej, oraz o utworzenie funduszu przeznaczonego na czynienie prób i doświadczeń przemysłowych, wreszcie rezolucję, by wydział krajowy kierował ochroną robotników, zatrudnionych w jego zakładach i w podlegających jego patronatowi; wniosek Żeleńskiego Stanisława: w sprawie sprzedaży nawozów sztucznych, w porozumieniu z krakowskiem Towarzystwem rolniczem; p. Chodkiewicza: o taryfach kolejowych; p. Tulei: o postępowaniu przy sporządzeniu statystyki przemysłowej w kraju; wniosek p. Weissa: o ubezpieczeniu kredytu handlowego; p. Roskowskiego: o zużytkowaniu sił wodnych w Galicji i ewentualnem ukrajowieniu tych sił; p. Pawlika o fabrykacji wyrobów masars. na eksport. p. Ruckera, o przemyśle konserwów; p. Zieleniewskiego, o przemyśle maszynowym; wniosek p. Tulei o uwolnieniu od akcyzy denaturowanego spirytusu we Lwowie i Krakowie; p. Klimaczewskiego, o założeniu we Lwowie szkoły werkmistrzów przemysłu krajowego; dyr. Szydłowskiego, o założeniu tkalni mechanicznych; p. Małaczyńskiego, o przemyśle drzewnym; p. Blautha w sprawie torfu, wreszcie p. Korosteńskiego, redaktora *Dźwigni* w sprawie drobnego przemysłu rękodzielniczego. — Wnioski te, jak wyżej wspomniano, częścią uchwalono, częścią przekazano delegacji.

Uchwalono dalej bardzo ważny wniosek sekcji górniczej, co do założenia wielkiego krajowego Towarzystwa akcyjnego, opierającego się na małych udziałach, dla eksploatacji ropy. Wybrano zarazem komitet wykonawczy, którego zadaniem przygotować materjały i dać inicjatywę. W skład tego komitetu weszli: Fibich Erazm, Walenty Stawiarski, Bolesław Łodziński, Stanisław Mars, Alfons bar. Gostkowski, Wacław Pieniążek, Karol Petrutz, Tad. Sroczyński, prof Steingraber, Roman Załoziecki i Wacław Wolski.

Na tem porządek dzienny wyczerpano. Przystąpiono do zamknięcia zjazdu.

Zabrał głos zastępca przewodniczącego p. Goetz Okocimski: „Zbieg okoliczności sprowadził, że z pośród czterech zastępców prezydenta mnie przypadł zaszczytny obowiązek zamknięcia obrad zjazdu. Przedewszystkiem pragnę zaznaczyć, że jeżeli zjazd nie wszystkich zupełnie zadowolił, jeżeli wobec krótkości czasu nie można było całkiem szczegółowo wyświetlić stanu przemysłu i wykazać przeszkód w jego rozwoju, to jednak zjazd ten jest bez wątpienia ważnym krokiem naprzód. Dał on sposobność poruszenia wielu piekących i aktualnych spraw. Uchwały wiecu i rezolucje będą wytycznemi dla zabiegów i prac powołanych czynników i wskażą im drogę do skutecznego działania w drodze ustawodawczej na rzecz uprzemysłowienia kraju. Bez ogródek powiedzieliśmy tu sobie, że masa jest złego, że już gorzej być nie może, że stoimy o całe dziesiątki lat poza innymi krajami, że dłużej już z wyszukaniem środków poprawienia bytu ekonomicznego zwlekać nie podobna, że wreszcie nie można się oglądać na niczyją pomoc lecz trzeba sobie samym radzić.

Wobec tego I zjazd przemysłowy podniósł zasadniczą myśl zorganizowania i utworzenia krajowego związku wielkiego przemysłu. Jest to wynik przeświadczenia, że w jedności leży siła. Czujemy, że w przededniu nowej doby ustawodawczej, nowy sejm jako pierwsze swe zadanie postawi sobie reformę ekonomiczną kraju. Niech wie rząd centralny, Koło polskie, sejm, niech wiedzą wszyscy, że krajowi bez przemysłu na szeroką skalę zakreślonego grozi ruina.

Mowca zakończył przemówienie swoje słowami: Niech mi wolno będzie złożyć gorące podziękowanie miastu Krakowowi i wszechnicy Jagiellońskiej za gościnę, uczestnikom zjazdu za tak liczny udział, referentom za wyczerpujące i znakomite wykłady. Do widzenia na przyszłym zjeździe.

P. Kaczmarski z Krakowa, wyraził w końcu podziękowanie prezydjum zjazdu, za energiczne i bezstronne kierowanie obradami zjazdu.

Na tem zjazd został zamknięty.

Car we Francji.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego*“).

Compiegne 21 września. Car i carowa odbyli wczoraj przedpołudniem przechadzkę po małym parku zamkowym, bez towarzystwa. — Car przyjął w południe prezesa gabinetu Waldecka Rousseau na jednogodzinnem posłuchaniu. Popołudniu przyjął car Mikołaj na audjencji francuskiego delegata na konferencję pokojowa w Hadze, Bourgeoisa; następnie oboje carstwo pojechali na przejażdżkę przez las. — Rozmaite osobistości, między niemi general Boisdeffre, otrzymały audjencje u cara, o które prosiły.

Compiegne 21 września. Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff i francuski Delcassé, odbyli wczoraj przedpołudniem dłuższą konferencję.

Compiegne 21 września. Prezes gabinetu Waldeck Rousseau, prezes izby deput. Deschanel i prezes senatu Fallières, otrzymali wielkie krzyże orderu Aleksandra newskiego. — Wszyscy ministrowie otrzymali wielkie krzyże orderu białego orła.

Loubet podarował carowi kosztowne dywany i gobeliny, a carowej wspaniałe przedmioty z sewrskiej porcelany.

Compiegne 21 września. Audjencja generała Boisdeffre miała charakter prywatny. Boisdeffre był na niej w ubraniu cywilnem.

Compiegne 21 września. Para carska wczoraj popołudniu była na chrzcie córki księcia Montebello, przyczem car był ojcem chrzestnym.

Paryż 21 września. W pobliżu dworca północnego wczoraj od dziesiątej rano gromadziły się liczne tłumy i oczekiwały przybycia pary carskiej. Dopiero po długiem, bezowocnem czekaniu rozeszły się.

Dzienniki donoszą, że car w niedzielę przybędzie na kilka godzin do Paryża, półurzędowo zaś donoszą, że para carska odjedzie w sobotę.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania.

Wiedeń 21 września. Minister sprawiedliwości zamianował dra Seweryna Kowalskiego lekarzem domowym w męskim zakładzie karnym w Wiśniczu.

Odznaczenia.

Wiedeń 21 września. Cesarz nadał dyrektorowi dóbr arcyksięcia Karola Stefana w

Żywcu Maurycemu Kożesnikowi w uznaniu długoletniej służby krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Przeciw kompromisowi w Czechach.

Wiedeń 21 września. Z kół czeskich donoszą, że książę Fryderyk Schwarzenberg wystosował do hr. Bouquoy, jako przewodniczącego komitetu wyborczego pismo, w którem oświadcza, iż kandydować do sejmu nie będzie, w razie, gdyby został wybrany, mandatu nie przyjmie, gdyż zawarty kompromis sprzeciwia jego programowi politycznemu i dążeniom całego czeskiego narodu.

Podróż cara.

Wiedeń 21 września. Z Petersburga donoszą do *N. W. Tagblattu*, że car powróci z Francji do Libawy, gdzie zwiedzi nowy port wojenny. Stamtąd dnia 25 b. m. pojedzie do Skierniewic, gdzie odbędzie przegląd załogi, poczem uda się na polowanie do Spały.

Czułości niemiecko-rosyjskie.

Petersburg 21 września. Car zawiadomił w drodze telegraficznej pułk dragonów „Narwa", że zamianował cesarza Wilhelma szefem pułku; car wyraził zarazem przekonanie, że pułk ten i w przyszłości będzie pielęgnował swe sławne tradycje.

Cesarz Wilhelm telegrafował również do pułku tego, oświadczając, że odznaczenie to dlań ze strony cara, jest nowym dowodem przyjaźni obu monarchów.

Z sejmu istrjańskiego.

Capo d' Istrja 21 września. W sejmie podczas dyskusji nad sprawą regulacji pewnej rzeki, przyszło wczoraj do burzliwych scen. Galerja protestowała przeciw mowie jednego z posłów, wygłoszonej po kroacku. Prezydent zarządził opróżnienie galerji.

Bydło galicyjskie.

Ołomuniec 21 września. Pewna handlowa spółka wiedeńska, na której czele stoi hr. Wrede, zawarła z burmistrzem m. Ołomuńca umowę, że w rzeźni tamtejszej będzie biła bydło galicyjskie, a mięso wysyłała na targ wiedeński.

Wojna w Transwaalu.

Pretorja 21 września. Siedmnastu Boerów stanęło pod zarzutem zdrady stanu i morderstwa, przed sądem. Czternastu oskarżonych przyznało się do winy i prosiło o łaskę, reszta nie chciała złożyć żadnych zeznań. — Wyroku jeszcze nie ogłoszono.

Londyn 21 września. Kitchener donosi z Pretorji: Dwie armaty z artylerji konnej, eskortowane przez konną piechotę, Boerzy osaczyli pod Vlanfontein i zdobyli. Jeden porucznik poległ. Anglicy ścigają nieprzyjaciela.

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych.

Kanton 21 września. Roosevelt wyjechał wczoraj wieczór, po obchodzie pogrzebowym, z powrotem do Waszyngtonu.

Rocznica zajęcia Rzymu.

Rzym 21 września. Z okazji rocznicy zajęcia Rzymu, wystosował burmistrz miasta do króla telegram. Wiktor Emanuel odpowiedział, że z bardzo wielkiem zadowoleniem przyjmuje ten dowód sympatji i patrjotyzmu Rzymu i będzie zawsze starał się o rozwój miasta.

Wypadki w Chinach.

Hong-Kong 21 września. Wicekról Kwantungu i Kwansi, Paonu, oraz wicekról Kiangtungu i Kiangsi, Liuknni, którzy chcieli przeprowadzić rozmaite reformy, wystosowali do dworu cesarskiego pismo z protestem przeciw temu, że konserwatywna partja, usposobiona nieprzychylnie dla cudzoziemców, otrzymała znowu tak wielki wpływ w państwie. By protestowi temu nadać większą wagę, obaj wicekrółowie podali się do dymisji.

Ks. Czun.

Gdańsk 21 września. Cesarz niemiecki nadał księciu Czunowi, wielką wstęgą orderu Czerwonego orła.

Katastrofa kolejowa.

Bukareszt 21 września. Koło miejscowości Palota, nastąpiło zderzenie pociągu pospiesznego z pociągiem naftowym. Gwałtowne wstrząśnienie spowodowało straszną eksplozję. Wagony zaczęły się palić. 8 osób, po większej części ze służby kolejowej, utraciło życie; wiele osób jest rannych.

Strejki.

Frankfurt 21 września. Do *Frankfurter Ztg.* donoszą z Nowego Jorku: 5000 robotników stalowych wystąpiło ze związku „Amalganated Association", który urządził był ostatni bezskuteczny strejk.

Samobójstwo.

Ungvar 21 września Komisarz rządowy dla akcji pomocniczej w sprawie północno węgierskich Rusinów, Edward Egan, popełnił samobójstwo.

Paryż 21 września. Ajencja Hawasa donosi z Madrytu:

Wczoraj pojawił się dekret, który wszystkim politycznym i religijnym stowarzyszeniom wyznacza 6-miesięczny termin do zapisania się na rejestr w prefekturze. Obcy poddani, należący do takich stowarzyszeń, muszą kazać się zapisać u swego konsula.

Dekret ten, który ma na celu podciągnięcie wszystkich religijnych i politycznych stowarzyszeń pod przepisy ustawy, wywołuje ożywione komentarze.

„One" (Wienerinnen)

komedja w 3 aktach Hermana Bahra.

Nazwisko popularnego i wpływowego krytyka niemieckiego, oraz tło lokalne, na jakiem autor osnuł swą komedję „Wienerinnen", stanowiły niewątpliwie silną suggestję dla Wiedeńczyków, gdzie też sztuka Hermana Bahra cieszyła się niemałem powodzeniem. U nas uboczne te wpływy nie odgrywały żadnej roli, więc też „One", jako dzieło sztuki, mogły sprawić tylko wrażenie komedji konwersacyjnej, napisanej z prawdziwie niemiecką drobiazgowością, ale nie wykraczającej po za granice rzeczy miernych.

Autor pragnął dać satyrę życia wiedeńskiej burżoazji, specjalnie zaś kobiet tej sfery, o wypaczonych pojęciach etycznych, próżnych i w płytkości umysłu niemożliwie naiwnych. Są to „Zabusie" salonów, w gruncie rzeczy nie pozbawione serc i szczerego uczucia, ale żyjące życiem motyli i lalek. W epizodycznych scenach pożycia dwóch par małżeńskich, autor daje nam rodzajowy obrazek tego motylego świata. I obrazek jest wiernym, postacie malowane trafnie a subtelnie; cóż z tego, kiedy temu wszystkiemu brak nerwu dramatycznego, brak akcji i ruchu. Akcja stoi tu na drugim planie i posuwa się rozwlekle, a zastępują ją djalogi, wprawdzie bardzo charakterystyczne i pouczające, jednakże tak długie, że nawet w powieści musiałyby nużyć. Jest to już właściwością niemieckich „grüblerów", że zbytniem cieniowaniem zamazują główne kontury obrazu. Powolny tok fabuły, pozbawiony właściwej intrygi, nie znajduje dla polskiego ucha urozmaicenia nawet w dowcipach rozrzuconych tu i ówdzie, bo i te dowcipy — stworzone przez niemiecką „Gemüthlichkeit", są ciężkie i trywialne.

Z tem wszystkiem trzeba przyznać p. Bahrowi, że, nie będąc dramaturgiem, jest jednak dobrym satyrykiem; wady danej sfery umiał podpatrzeć trafnie i wraz ze śmiesznostkami codziennego życia opowiedział z naturalistyczną wiernością. Gdyby to wszystko skrócić w djalogach i dać temu skrzydła francuskiego dowcipu, zamiast kopyt meklemburskich, farsa byłaby wcale dobrą.

Tak jak jest, zająć może tylko charakterystyką poszczególnych osób i ubawić aktem trzecim, gdzie wybornie pochwycony podkład psychologiczny zastępuje akcję.

Typem „lalki" wiedeńskiej jest w komedji Marja Frischl. Tę rolę wybrała na pierwszy swój występ świeżo z teatru krakowskiego zaangażowana artystka, pani Gabrjela Morska. Pani Morska odniosła wczoraj sukces zupełny. Młoda artystka, o ujmującej powierzchowności i sympatycznym, miękkim, a nadającym się do cieniowania organie głosu, obok rutyny scenicznej, posiada wiele naiwnej szczerości i uczucia. Scena w akcie trzecim, kiedy przed mężem rozpacza nad niestałością dawnego swego konkurenta, co, przez nią odrzucony, zaręczył się z inną, — odegraną była wybornie, a z prawdziwem poczuciem artystycznem. Z jednej kreacji nie chcąc sądzić, muszę, oczywiście, zastrzedz sobie bardziej szczegółową charakterystykę talentu artystki do dalszych jej występów.

P. Solski w roli Maxa, począwszy od charakterystyki aż do najdrobniejszych szczegółów gry mimicznej dał prawdziwy, a nowy „kunsztyk" swej, niedoścignionej pomysłowości. Patrząc na jego kreacje, czuje się, że ten wszechstronny talent stoi u szczytu swej potęgi. Że już nie uzmysławia samej wyobraźni autora, ale sięga dalej i na tle tem tworzy samodzielnie postaci i typy więcej prawdziwe i pełniejsze, niż je narysowano w roli. O innych artystach — a współdziałały wczoraj siły pierwszorzędne — również tylko z uznaniem mogę się wyrazić. P. Bednarzewska (Daisy) dała typ milutkiej, serdecznie naiwnej kobietki, a wyglądała bardzo pięknie; p. Roman był swobodnym i pełnym temperamentu architektem Ulrichem; pna Jankowska niemało ożywiła scenę naturalnością i zuchowatem zacięciem w roli Risy; p. Nowacki z humorem odtworzył postać studenta-sportowca; p. Antoniewski doskonale pojął i odegrał rolę blagiera salonowego, a p. Wysocki (Stähr) z artyzmem wywiązał się z drobnej, epizodycznej swej rólki. Doskonałym lokajem, Leopoldem, był p. Węgrzyn. Wogóle przedstawienie wczorajsze pod względem wykonania zaliczyć należy do bardzo starannych.

Kl. K.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Sobota 21 września.

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Jabuka", czyli „Święto jabłek", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (21): Such. Mateusza — (8): Rożd. Bohor. Wschód słońca o godzinie 5 minut 52, zachód o godzinie 5 minut 54

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 11° C; silna mgła; zapowiada się pogoda.

Wiadomości osobiste. Dr. Władysław Tatarczuch, lekarz miejski, powrócił do Lwowa ze swego urlopu.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór księdza Hermana Kulisza, inspektora szkolnego okręgowego w Samborze, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Samborze.

Raut na cześć p. Marréne-Morzkowskiej, odbył się wczoraj w salonach „Czytelni dla kobiet". Urządził go wydział czytelni z panią Wechslerową na czele. Już koło godziny 7 wieczorem salony czytelni zapełniły się zaproszonymi gośćmi, wśród których naturalnie przeważały panie. Z panów zauważyliśmy: prof. Nittmana, dyr. Zubczewskiego i innych. Przybyłą na raut znakomitą autorkę, powitała na wstępie bardzo piękną i pełną głębokich myśli, p. Wechslerowa. Powitana, odpowiedziała równie pięknie i serdecznie, wyrażając między innemi życzenie, wystosowane do kobiet polskich, ażeby dzieci swoje wychowywały zacnie, poczciwie, a przedewszystkiem patrjotycznie. Wywiązała się teraz między zebranymi bardzo serdeczna i ożywiona pogadanka, którą przeplatały przemówienia dalsze, jak dyrektora Zubczewskiego i prezesa „Czytelni akademickiej", p. Moszyńskiego. W trakcie tego podawano herbatę, ciastka i owoce. Przy ożywionej i podniosłej pogadance, podsycanej gościnnością komitetowych gospodyń, mile przepędzono czas do godziny 11 w nocy.

Egzamina fizykackie. Kursa dla lekarzy, chcących zdawać na lwowskim uniwersytecie egzamin fizykacki w terminie jesiennym, rozpoczynają się dnia 1 października. Zgłaszać się należy w zakładzie hygieny, ul. Piekarska l. 52.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na V. kadencję sądu przysięgłych, której posiedzenia rozpoczynają się z dniem 7 października b. r., wylosowani zostali jako sędziowie główni: Nuchim Reiss właściciel dóbr, Jakób Hermann wł. real., Izaak Rosenberg handlarz drzewa, Jakób Müller dzierżawca dóbr, Antoni Barszczewski wł. real., Jan Krzyżanowski właściciel dóbr, Paweł Targoński buhalter firmy „Clayton et Comp.", Karol Richtmann wł. real., Kasper Draniewicz wł. real., Andrzej Dulski wł. real., Jan Lerski wł. real., Stanisław Bal, sekretarz towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, Władysław Terenkoczy wł. real., Samuel Horowitz właściciel dóbr i bankier, Franciszek Cukier urzędnik bankowy, Michał Tepa wł. real. i urzędnik banku hipotecznego, Karol Biliński właściciel dóbr, Franciszek

Barański inżynier wydziału krajowego, Alojzy Ostrowski wł. real., Walenty Kübler właściciel drukarni, baron Adam Horoch właściciel dóbr, Wincenty Rawski wł. real. i budowniczy, Władysław Bażant kupiec, Józef Falgier wł. real. i restaurator, Jan Baczyński, emerytowany kapitan i kasjer towarzystwa „Dniestr", Koźma Udrycki właściciel dóbr, Józef Kotowicz rzeźnik i wł. real., Zdzisław Obertyński właściciel dóbr, Jan Makan wł. real., dr. Jakób Böhm wł. real., Kazimierz Smoleński wł. real. i murarz, Edgar Aulich wł. real., dr. Stanisław Bądzyński profesor uniwersytetu, Włodzimierz Jarecki wł. real., Mieczysław Onyszkiewicz właściciel dóbr.

Jako zastępcy sędziów przysięgłych wylosowani zostali pp.: Artur Schellenberg właściciel domu bankowego, Michał Karasiński wł real. i murarz, St. Mars, dyrektor towarzystwa magazynów dla nafty, Tadeusz Sołdraczyński właściciel dóbr, dr. Kazimierz Czarnik adwokat krajowy, Eugenjusz Białkowski zastępca firmy Dittmara, Julian Janowski kupiec, Kazimierz Fedorowicz urzędnik banku hipotecznego, Karol Eppler wł. real.

Kradzieże. Karolina N., sługa u kupca Stanisława Starzewskiego przy ulicy Leona Sapiehy, odchodząc ze służby, skradła rozmaite przedmioty na kwotę 40 koron. — Z zamkniętego strychu domu pod l. 3 ulica Kampiana, po wyważeniu drzwi skradziono p. Longinowi Thotowi futra wartości kilkuset koron. — 150 koron z otwartego kufra skradł ktoś kupcowej Cyli Weintraub, przy ulicy Słonecznej l. 13. — Po rozbiciu kłódki w piekarni przy ulicy Starozakonnej l. 5 skradł niewiadomy złodziej na szkodę Anszla Bisena, bieliznę, kilkunastu koron wartości.

Przejechanie. Woźnica dra Starka, jadąc wczoraj rano ulicą Szajnochy, najechał na 7-letnią dziewczynkę Emilję Muszczakiewiczównę, córkę dozorcy seminarjum. Dziecko naszczęście nie odniosło żadnych obrażeń; woźnica umknął.

Mały zbieg. Z zakładu dla sierót im. św. Antoniego wydalił się jeszcze dnia 12 bm. 9 letni chłopak Stanisław Mykietiuk i nie wrócił do dnia dzisiejszego, ani się do matki nie pokazał.

Za pomoc w ucieczce. Zarząd szpitala odesłał do policji notowanego draba Władysława Stępienia za to, że ułatwił spuszczenie się oknem na prześcieradle drugiego kompanjona notowanego złodzieja Antoniego Foltyńskiego, który miał być policji wydany po odbyciu kuracji.

Napad. Dwóch drabów Ludwik Tomaszewski i Jan Marynkiewicz, obaj nałogowi złodzieje, napadli przed dwoma dniami na Wysokim Zamku niejakiego Szyndlarewicza i obili go. Wczoraj poznał Szyndlarewicz obu napastników na ulicy Łyczakowskiej, gdy wychodzili z „Kaiserwaldu" i kazał ich aresztować.

Lepiej nigdy, niż późno Panie lubują się w dewizach, litografowanych, jako hasło życiowe na czele swych kart i listów. Rzecz dziwna, *motto* bywa zwykle sprzeczności z charakterem korespondentki. Nieśmiała wypisuje „Przebojem," roztrzepana — „Z myślami i w ciszy," — złośnica „Pokorą" itp. Stało się to niegdyś powodem zabawnego zajścia pomiędzy Aleksandrem Dumasem (synem) a jedną z jego wielbicielek; podpisywała się „Pierwiosnek," a jej dewizą było „*O primavera, gioventu dell anno*" (O młodości, wiosno roku). Ów pierwiosnek domagał się audencji u słynnego dramaturga. Dumas, pewien, że ujrzy młodą i ładną osobę, zgodził się ją przyjąć. Jakież było jego zdziwienie, gdy stanęła przed nim kobieta 60-letnia, uczerniona i wymalowana. — Pisywała do mnie zapewne córka pani? — rzekł. — Nie, drogi mistrzu, to ja. — Więc to pani masz taką dewizę? — Prawda, że śliczna, a ty mistrzu, jaką sobie obrałeś. Dumas spojrzał na nią szyderczo i odparł: — *Mieux vaut jamais que tard.*

Amerykańska reklama. Dyrektor nowego teatru niemieckiego w Nowym Jorku („Irving Place Theater) ogłasza w dziennikach nowojorskich, że wszystkie zaangażowane przez niego artystki „są wyjątkowo piękne, jedna piękniejsza od drugiej". Zresztą pan dyrektor nie szczędzi kosztów, czego dowodem, że zaangażował pannę Helenę Odilon, Adolfa Sonnenthala i Ferdynanda Borna, oraz nabył prawo na wystawienie w Ameryce, ni mniej ni więcej, jak 63 nowych utworów dramaturgów niemieckich.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 20 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 616·—, Akcje węg. Zakł. kred. 621·—, Akcje Anglobanku 261·—, Akcje Unionbanku 513·—, Akcje Laenderbanku 890·—, Akcje Bankvereinu 429·—, Akcje Bodencredit 828·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 613·—, Akcje kolei połudn. 81·—, Akcje tramw. lit. a) 230·—, lit. b) 224·—, Akcje kolei Elbetkai 455·—, Akcje kolei Północnej 5485, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 339 50 Akcje Rima Muranji 406·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.425, Akcje fabryki broni 244·—, Akcje tureckie tytoniowe 273·—, Oblig. węg. indemn. 92·10, Renta majowa 98·35, Austr. renta koron. 95·55, Węgierska renta koron. 92 35 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 90 85, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·30, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·35, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 98·40, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92 65 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 93·50, Marki 117·12, Ruble 252 75

— **Wiedeń** 20 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 253·50; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r 1889 3 proc 243·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 490·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc 256·75: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 244·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 80·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 93·50 *b*) bezprocentowe; Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·90; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 398·—; Clary 40 zł. m. k. 156·—: Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 77·50; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 65·—; Ofen 40 zł. 168·—; Palffy 40 zł. m. k. 165·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł 47 75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24·—; Losy

Księżna instynktownie przytuliła się do Pasquity i patrząc z przerażeniem we wskazanym kierunku, rzekła, zadrżawszy:

— Chodźmy, chodźmy prędko!

Jakoż rzeczywiście na gwiaździstem tle nieba widniały czarne zarysy gór Palayamente, a w ich falistych zagłębieniach, podobnych do zbałwanionego morza zieleni, migały liczne ognie, błyszczące w dębowych i kasztanowych laskach, na podobieństwo oczu jakichś fantastycznych, zaczajonych tam zwierząt.

Księżna przyśpieszyła kroku i oglądała się z przestrachem, jakby za każdem drzewem krył się jakiś republikański podjazd. Pasquita szła za nią, wydając głuche jęki i zaciśniętemi pięściami wygrażając owym ogniskom, których widok budził w jej sercu jeszcze większą wściekłość.

W kwadrans potem, wielka kamienna masa, bielejąca nieco na ciemnem tle otaczających ją lasów, zastąpiła im drogę: była to wioska Ascoeta.

Pasquita pomogła księżnej przebyć kilkanaście kamiennych stopni, przywartych do muru.

Znalazłszy się wówczas przed drewnianemi drzwiami, przez których szczeliny widać było błyszczące wewnątrz światło natychmiast zgasło. Natomiast uchylono drewnianą zasuwę małego we drzwiach okienka i kobiecy głos zapytał bardzo cicho:

— *Beori aldo, ama?* (Czy to ty, matko?).

— *Bay ni naes. Szike zaru.* (Tak, to ja. Otwórz) — odparła Pasquita.

Dało się słyszeć z wewnątrz ostrożne odsuwanie rygla; drzwi obróciły się milcząc w zawiasach, odsłaniając czarne zupełnie wnętrze, z którego buchnął prawdziwy oborowy zaduch i w którem rozlegało się owo ociężałe mlaskanie, jakie wydaje przeżuwające pokarm bydło.

Obie kobiety weszły po omacku do wnętrza i drzwi

— Jak na dzisiaj — odrzekła spokojnie księżna, otwierając książkę — mam tu inny, który uczy: „Jako rozsądni i otyli staruszkowie powinni wieczorem jadać mało i chodzić spać wcześnie". Chcesz, żebym ci go na głos przeczytała?

II.

Zegar parafialny wydzwonił dwunastą, oznajmując bogatym i ubogim, że im z życia ubył dzień jeden i że znajdują się o 24 godzin bliżej tego wiecznego dnia, który nie ma żadnego wczoraj, ani żadnego jutra i w którym niema już ani poczem płakać, ani czego się lękać.

Wówczas księżna weszła do swej sypialni, uwolniwszy się wreszcie od przekomarzań księcia i natychmiast odprawiła pannę służącą, mówiąc jej, że się sama rozbierze.

Gdy została samą, oblicze jej powlokło się wyrazem troski i smutku, jakie dotychczas tłumiła w sobie. Szybko otworzyła wielką szafę lustrzaną i wydobyła z niej kilka cienkich koszul i trochę innej bielizny, odpowiedniej na szarpie i bandaże; zawinęła w to kilka flaszek arniki i pudełek z maściami, oraz małą, podręczną, chirurgiczną szkatułkę i owinęła wszystko dużą, jedwabną chustką.

Sama następnie ubrała się w obszerny, nieprzemakalny płaszcz, otuliła głowę, część twarzy czarną, z cieniutkiej wełny koronką, wzięła zawiniątka i wyszła ostrożnie z sypialni. pozostawiając palącą się świecę i zamykając drzwi na klucz.

Milczenie i najgłębsza ciemność panowały w całym domu.

Księżna prześlizgnęła się na palcach wzdłuż kurytarzy, pochylona naprzód, jedyną wolną ręką macając przed sobą i zatrzymując się co chwila; nasłuchiwała, czy jaki szelest w oddaleniu nie ostrzeże jej o niebezpieczeństwie wykrycia się jej tajemniczej wycieczki.

Przed jej szeroko rozwartemi oczyma migały owe dzi-

hand. arc. Rudolfa 10 zł. 56·—; Salma 40 zł. m. k. 234·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 79·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 394·—.

— **Wiedeń** 20 września. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 21·— do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41·20 do —·—. Tendencja bez interesu.

— **Berlin** 20 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 194·25, Staatsbahny 131·75, Disconto Comandit 172·—, Berlińskie Tow. handl. 132·50, Laura 177·75, Bochumery 159·75, Kolej połud. wschodnio-pruska 84·10, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 104·—, Kolej Meridionalna 137·—, Losy tureckie 97·25, Renta włoska 99·10, „Harpener“ kopalnie węgla 148·25, Kolej Marienburg-Mława 72·25, Konsolidation 273·—, Lombardy 20·25, Kolej Henry 88·25, Niemiecki bank narodowy 97·—, Kanada Profered 109·60; Akcje żeglugi hamburskiej 110·—.

— **Berlin** 20 września. Austr. banknoty 85·35; spirytus —·—.

— **Paryż** 20 września. 3% renta 100·92; mąka —·—.

— **Frankfurt** 20 września. Austr. kredyty 194·30; Kolej państw. —·—; Laura 177·50; Disconto 172·30; Alpiny —·—.

NEKROLOGJA.

†

Karolina z Schneidrów Langnerowa

wdowa po rękawiczniku i obywatelu miasta Lwowa, kasjerka łaźni ś. p. Ducheńskiego,

po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzona pociechą religijną, zmarła dnia 20 września b. r., przeżywszy lat 78.

Pogrzeb odbędzie się dnia 22 września b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Chorążczyzny l. 22, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone dzieci i wnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Zakład pogrzebowy **Stella, K. Słotołowicz** Wałowa 11.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

waczne światełka, ukazujące się w ciemności, wytężony jej słuch łowił owe nieokreślone szmery i odgłosy, zwykłe towarzyszki ciszy nocnej, a drogę zastępowały jej owe fantastyczne widziadła, które rodzą się pod wpływem strachu w naszej wyobraźni.

Dostała się wreszcie na dół, a ponieważ tu nikt nie sypiał, zaczęła iść śmielej. Kierując się znajomością miejsca, trafiła do wielkiej, bogato rzeźbionej framugi, znajdującej się w kącie przedsionka i macając ręką, odnalazła małe drzwiczki, które pocichu otworzyła.

Była to kaplica. Chińska lampa w kształcie ponsowego tulipana, płonęła przed wzniesionym w ołtarzu posążkiem Najświętszej Panny. Piękne, wyciągnięte ręce posągu, trzymały przecudny szal koronkowy, niegdyś ślubny welon księżnej, zwieszał się z nich także różaniec ze skromnych drewnianych paciorków, ale przetykany drogimi kamieniami. Była to wielce szanowana relikwia rodzinna, różaniec ten bowiem należał do jakiejś prababki, znanej pod nazwą „Świętej księżnej“, która zmarła śmiercią błogosławionych w zakonie Karmelitanek Bosych.

Księżna padła na kolana na aksamitne poduszki hebanowego klęcznika i ukrywszy twarz w konwulsyjnie splecionych rękach, modliła się czas jakiś. Następnie zapaliła cztery wielkie srebrne kandelabry, stojące na ołtarzu i utkwiwszy w posążku Marji wzrok, pełen rozpaczy, ale zarazem i nadziei, wyjęła z Jej rąk szacowny różaniec i zawiesiła go sobie na szyi, kryjąc go pod fałdami płaszcza. Potem wyszła z kaplicy, pozostawiając palące się owe światła, niby żywy obraz swych żarliwych modłów do Matki Zbawiciela.

Teraz już nie drżała: pewnym krokiem wyszła o ogrodu i skierowała się ku małej furtce w kracie, gdzie przytulona do podmurowania, oczekiwała na nią Pasquita.

Obie kobiety poszły w góry, okrążając wioskę bocznemi ścieżkami. Pasquita jęła opowiadać coś długo po baskijsku,

przerywając sobie często gwałtownymi ruchami i głuchymi wykrzyknikami. Księżna słuchała uważnie, ze spuszczoną głową, nie zwalniając kroku; kiedy niekiedy rzucała jakieś krótkie zapytanie w tem samem narzeczu, jakiem ją nauczono mówić z dzieciństwa, według obyczaju arystokratycznych rodzin baskijskich, które poczytują sobie za obowiązek zaznajamiać swe dzieci z tym dziwacznym językiem, będącym zagadką dla uczonych, a najwyższą pochwałą dla szlachetnych Basków, gdyż język ten jest może jedynym na świecie, w którym na określenie rzeczy sprośnych i bezwstydnych nie ma wyrazów.

Noc była pogodna i chłodnawa. Z prawej strony rozciągało się morze, fosforycznie silnie w ciemności, na podobieństwo olbrzymich świetlików, migających po grzbietach fal. Z lewej wznosiła się góra świętej Barbary, rysując się ostro i majestatycznie na ciemnym błękicie nieba, gwiazdami usianym.

Było coś w wyiskrzonym bezmiarze tych wysoko tkwiących obłoków, co przywodziło na pamięć słowa proroka: *Opera manuum tuarum anuntiat firmamentum* (dzieło rąk Twoich obwieszcza firmament).

Obie kobiety przeszły w poprzek głównego gościńca i zaczęły piąć się pod górę wązką ścieżką, otwierającą się pomiędzy dwoma szeregami jabłoni. Księżna, wspierając się na Pasquicie, szła lekko, nie okazując żadnego zmęczenia, pomimo, że droga była stroma i uciążliwa.

Gdy okrążały szczyt wzgórza od strony lądu, Pasquita zatrzymała się nagle i wyciągając rękę w stronę szczytów Palayamenti, rzekła głosem głuchym, w którym drżał głęboki i mściwy ból:

— *Gcheko-audria! Ara beltzak!* (Pani! Tam czarni!) *).

*) „Czarnymi“ nazywali w tej wojnie Baskowie liberalne wojska; nadawano im także nazwę Girysów (Guiris).